

## Niemieckie zaniechania

Tomasz Kamusella  
University of St Andrews

Zgodnie z rozporządzeniami polskiego Ministerstwa Edukacji i Nauki od 1 stycznia 2022 roku obowiązuje niższa subwencja na naukę języka niemieckiego dla uczniów mniejszości niemieckiej.<sup>1</sup> Dlatego, począwszy od kolejnego roku szkolnego, czyli od 1 września 2022 roku zostanie zmniejszona liczba godzin szkolnych (45 minut) przeznaczonych na te zajęcia z obecnych trzech do jednej w tygodniu.

### Dyskryminacja dziś

Oczywiście to jawna dyskryminacja, bowiem takiego obniżenia subwencji oraz liczby godzin nauki języka mniejszościowego nie zastosowano względem innych uznanych w Polsce mniejszości narodowych czy etnicznych. Dlaczego wzięto właśnie mniejszość niemiecką „na celownik”? Po pierwsze, to numerycznie największa uznana mniejszość we współczesnej Polsce. Po drugie, przez ostatnie trzy dekady po upadku komunizmu, przywódcy i parlamentarzyści mniejszości niemieckiej lojalnie wspierali działania wszystkich polskich rządów (w tym i PiSu), nawet jeśli skutkowało to naruszeniem najważniejszych interesów kulturowo-etnicznych polskich Niemców. Po trzecie, w pełnej zgodzie z polskim interesem narodowo-etnicznym, liderzy mniejszości niemieckiej wspierali i wciąż wspierają nieuznawanie największej mniejszości, czyli Ślązaków. I to pomimo ścisłych związków rodzinno-społecznych pomiędzy górnośląskimi Niemcami a Ślązakami. Paradoksalnie, nie niemiecki, a właśnie śląszczyzna stanowi język dnia codziennego Niemców w Górnym Śląsku.

Jednobrzmiące protesty obecnych liderów mniejszości niemieckiej,<sup>2</sup> jak i ich poprzedników<sup>3</sup> oraz przedstawicieli RFN<sup>4</sup> są spóźnione o co najmniej 30 lat. Jak jest tak źle, to dlaczego wcześniej nikt nie reagował? Przecież elity mniejszości niemieckiej oraz władze RFN powinny sobie jasno zdawać sprawę, iż na poziomie ideologii rządu postkomunistycznej Polski kierują się zasadami polskiego nacjonalizmu etnicznojęzykowego wypracowanego przez Romana Dmowskiego na przełomie XIX i XX stulecia. To właśnie jego zwolennicy w międzywojennej Polsce przeprowadzili przymusową asymilację mniejszości na niwie edukacji.

### Trochę historii. Międzywojnie

Do początku lat 20tych ubiegłego wieku polscy Białorusini, Litwini Niemcy, czy Ukraińcy uczęszczali do mniejszościowych szkół podstawowych i średnich **z językiem mniejszościowym jako wykładowym**. Polski był wtedy wykładany, li tylko jako przedmiot w wymiarze paru godzin lekcyjnych. Jednak faktycznie już w 1918 roku

<sup>1</sup> <https://samorzad.pap.pl/kategoria/edukacja/rozporzadzenie-ws-sposobu-podzialu-czesci-oswiatowej-subwencji-ogolnej-w-2022>

<sup>2</sup> <https://natemat.pl/395687,mniejszosc-niemiecka-oburzona-rozporzadzeniem-czarnka-ws-nauczania-jezyka>

<sup>3</sup> <https://wachtyrz.eu/bartodziej-kroll-soika-zakazany-jezyk/>

<sup>4</sup> <https://www.dw.com/pl/pe%C5%82nomocnik-rz%C4%85du-rfn-w-opolu-o-redukcji-godzin-niemieckiego-to-dyskryminuj%C4%85ca-decyzja/a-60693595>

zakazano używania języka ukraińskiego jako wykładowego na uniwersytetach w Polsce, chociaż ta tradycja rozwijała się w habsburskiej Galicji od połowy XIX stulecia. Ponadto w 1924 roku zakazano używania innych języków wykładowych niż polski na poziomie szkolnictwa wyższego, co głównie uderzyło w ukraińskie szkolnictwo wyższe we Lwowie i Krakowie. Dwa lata później, zniesiono polsko-niemiecką dwujęzyczność w administracji autonomicznego województwa śląskiego. Poczynając od roku 1926, na obszarze całego kraju administracja stała się wyłącznie polskojęzyczna.

Następnie, zwłaszcza po autorytarnym przewrocie z roku 1926, wszystkie państwowe szkoły mniejszościowe zostały zmuszone do przejścia na **nauczanie bilingwalne** z polszczyzną jako obowiązkowym drugim językiem wykładowym. Stopniowo więcej przedmiotów nauczano po polsku niż w języku mniejszościowym. Tych zmian nie można było formalnie narzucić mniejszościowym szkołom prywatnym niezależnym od subwencji z polskiego budżetu. Dlatego stosowano pozaprawne i bezprawne metody nacisku, aby osiągnąć ten cel.

W pierwszej połowie lat 30tych XX wieku zaczęto ograniczać **asymetryczny bilingwizm** w szkolnictwie mniejszościowym na rzecz **polszczyzny jako jedynego języka wykładowego** w szkołach mniejszościowych. Cel ten osiągnięto w okolicach roku 1935, a języki mniejszościowe zdegradowano do poziomu przedmiotu szkolnego. Tych ograniczeń nie narzucono jedynie szkolnictwu mniejszości żydowskiej. Było to wynikiem dyskryminacyjnej kalkulacji antysemitów, żeby ograniczyć możliwość asymilacji kulturowo-językowej Żydów polskich z etnicznymi Polakami-katolikami. Owi antysemitom mieli nadzieję, że sytuacja ta wzmoże wrogość „prawdziwych Polaków” do Żydów, tym samym zmuszając tych drugich do wyjazdu z Polski.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w latach 1938-1939 nacjonałiści-antysemitom osiągnęli cel wyłącznie polskojęzycznego szkolnictwa dla wszystkich mniejszości (za wyjątkiem Żydów). Pomocne ku temu były wspomagane przez policję i wojsko akcje podpaleń i niszczenia cerkwi, likwidacje wielu organizacji mniejszościowych, czy też wtrącanie czołowych polityków mniejszościowych do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. Narastająca wrogość między Niemcami i Polską doprowadziła w końcu do **likwidacji mniejszościowego szkolnictwa** niemieckiego w Polsce i jego polskiego odpowiednika w Niemczech.

## **Za PRLu**

Po II wojnie światowej przesunięto granice Polski 300 kilometrów na zachód. Z terenów wschodnich zagarniętych przez ZSRS przewieziono większość etnicznych Polaków (wraz z polskimi Żydami) do powojennej Polski. Z niemieckich terenów wschodnich przekazanych Polsce przez Aliantów wysiedlono Niemców na zachód od linii Odry i Nysy. Dlatego wedle władz komunistycznej Polski w powojennej Polsce nie było i nie mogło być żadnej mniejszości niemieckiej.

W PRL wykonano w pełni plan Dmowskiego, czyli stworzenie etnicznojęzykowo jednorodnej Polski. W okresie Odwilży (1956-1960) odtworzono szkolnictwo mniejszościowe dla Białorusinów, Litwinów czy Ukraińców. Od końca wojny istniało

mniejszościowe szkolnictwo żydowskie. Lecz powojenne pogromy i wyjazdy doprowadziły do jego likwidacji, zwłaszcza po antysemickiej czystce etnicznej z roku 1968.

Oczywiście, w Górnym Śląsku, w 1945 na potrzeby przemysłu zatrzymano większą część obywateli niemieckich jako „autochtonów”, czyli „etnicznych Polaków nieświadomych własnej odwiecznej polskości.” Aby ich polskość „rozbudzić” zakazano im wyjazdów do rodzin w RFN, a nade wszystko w drugiej połowie lat 40tych ubiegłego stulecia zaprowadzono system szeroko zakrojonych represji w celu przerwania międzygeneracyjnego przekazu języka niemieckiego w rodzinach i społecznościach lokalnych. Opornych karano mandatami, zwalniano z pracy, a ich dzieci usuwano ze szkół. „Przestępców językowych” arbitralnie aresztowano, odbierano im mieszkania i gospodarstwa rolne. A najbardziej zatwardziały „kryminalistów językowych” wtrącano do specjalnego obozu koncentracyjnego w Gliwicach, który działał aż do roku 1949.

Nie powinno więc dziwić, że od początku lat 50tych XX wieku w powojennej Polsce nie było już nawet najmniejszej wioski, miasteczka czy dzielnicy wielkomiejskiej gdzie mówiłoby się po niemiecku. Niektórzy rodzice rozmawiali po niemiecku z dziećmi, lecz tylko w domu, aby sąsiedzi się nie dowiedzieli i nie donieśli bezpiece.

W okresie luzowania rygorów systemu totalitarnego w czasie Odwilży, za wczesnego Gierka po roku 1970, czy też za pierwszej Solidarności (1980-1981), i za późnego komunizmu (czyli podczas gorbaczowskiej pierestrojki po 1985 roku), niektórzy górnośląscy Niemcy wazyli się ujawniać. Starali się zakładać własne organizacje mniejszościowe i gazety, zwracali się też do władz z prośbami o szkoły z niemieckim językiem wykładowym. Bezskutecznie. Dlatego większość starała się wyjechać do RFN, po śląsku popularnie zwanego „Efem” lub „Rajchem”. Co jakiś czas władze przystawały na to ostatnie rozwiązanie, aby ograniczać narastanie napięć społeczno-etnicznych w województwie opolskim i katowickim.

W okresie od 1950 do 1989, około 0.8 miliona osób wyjechało z Górnego Śląska do RFN. Po przekroczeniu granicy autochtoni stawali się Aussiedlerami („przesiedleńcami”), tracili obywatelstwo polskie a odzyskiwali niemieckie, z odwiecznych Polaków stawali się Niemcami etnicznymi.

## **Wolność i lojalność**

W roku 1989 skończył się komunizm. Następnego roku, jednoczące się Niemcy i postkomunistyczna Polska podpisały układ ostatecznie uznający, w świetle prawa międzynarodowego, powojenną granicę polsko-niemiecką. Dlatego w tym samym roku 1990 Warszawa zdecydowała się uznać istnienie mniejszości niemieckiej w Polsce, która głównie się koncentrowała i wciąż się koncentruje w Górnym Śląsku. Rok później, w 1991, Berlin i Warszawa podpisały bezprecedensowy w powojennej historii Europy traktat o dobrym sąsiedztwie, w którym Polska formalnie gwarantuje ochronę mniejszości niemieckiej w Polsce.

Takie rozwiązanie nie spodobało się nacjonalistom niemieckim, którzy wciąż pragnęli powrotu byłych niemieckich obszarów na wschód od linii Odry i Nysy do zjednoczonych

Niemiec, lub proponowali utworzenie wspólnego polsko-niemieckiego kondominium nad nimi. Liczyli, że nie dojdzie do ratyfikacji układu granicznego, i w tym okresie prowadzili w Górnym Śląsku akcję propagandową na rzecz tych celów wśród mniejszości niemieckiej. Jednak nowouznaną mniejszość nie dała się wciągnąć do tej awantury. W 1992 Bundestag ratyfikował zarazem układ graniczny i traktat o dobrym sąsiedztwie.

Tu trzeba nadmienić, że sytuacja mogła potoczyć się zgoła inaczej. Na przykład po ogłoszeniu niepodległości przez Litwę w roku 1990, polska mniejszość w tym kraju – za poduszczeniem słabnącego Kremla – wystąpiła przeciwko owej decyzji. Ponadto mniejszość ta zażądała autonomii, czyli utworzenia Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego wokół litewskiej stolicy. Mniejszość niemiecka w Polsce stała przed podobnym dylematem, lecz wybrała lojalność wobec kraju zamieszkania. Dało to solidne podstawy do rozwoju struktur i szkolnictwa mniejszości niemieckiej.

## **Zaniechania**

W roku 1990, po całym Górnym Śląsku mieszkało jeszcze setki tysięcy osób w wieku 52 do 61 lat, które ukończyły choć parę klas niemieckiej szkoły podstawowej przed rokiem 1945. W pierwszej połowie lat 90tych zaczęto tworzyć niemieckie szkolnictwo mniejszościowe. Wtedy również na emeryturę zaczęły przechodzić ostatnie roczniki osób (urodzonych w 1931 i 1931), które zdążyły skończyć pełną niemiecką szkołę podstawową. Wiele osób w wieku od lat 60 do 70, nie tylko z ukończoną niemiecką szkołą podstawową, ale także średnią było wciąż w pełni sił. Co więcej, z otwarciem granic, wielu górnośląskich Niemców – zwłaszcza na emeryturze – chciało powrócić do Hajmatu z dłuższą wizytą lub nawet na stałe.

To był ogromny potencjał, na bazie którego można było utworzyć pełne szkolnictwo mniejszościowe z niemieckim językiem wykładowym. Wtedy wielu takich emerytów podjęło się pracować za darmo lub za symboliczną opłatę jako nauczyciele (native-spakerzy) języka niemieckiego. W tamtym okresie rząd Niemiec przekazywał około DM50 milionów (czyli \$31 milionów, lub €25 milionów) rocznej subwencji na rzecz mniejszości niemieckiej w Polsce.

Jak ogromne były to środki można zrozumieć porównując je z ówczesną polską średnią wypłatą miesięczną, która zaledwie \$10 w 1990 roku wzrosła do mizernych \$280 w roku 1995. W cenach z roku 1995, za powyższą wspomnianą subwencję z RFN można było zatrudnić 9,200 nauczycieli języka niemieckiego, gdyby im zaoferować średnią polską wypłatę, która przecież była znacząco wyższa od wypłat w niedoinwestowanej polskiej oświacie.

Niestety, liderzy mniejszości niemieckiej zdecydowali się przeznaczyć gros otrzymanej subwencji na drogi, wodociągi i kanalizację na obszarach zamieszkałych przez mniejszość. Szlachetna decyzja, na której skorzystali wszyscy mieszkańcy bez względu na pochodzenie etniczne. Jednak najbardziej stracili na niej sami Niemcy, bo wiązało się to za zaprzepaszczeniem ostatniej szansy na odtworzenie międzygeneracyjnego przekazu języku niemieckiego w Górnym Śląsku.

Po dziś dzień nie utworzono w Polsce ani jednej mniejszościowej szkoły z niemieckim jako językiem wykładowym. Dzięki aktywności własnej rodziców podczas ostatniej dekady otwarto tylko trzy małe mniejszościowe szkoły bilingwalne, w których praktykowana dwujęzyczność jest asymetryczna, czyli ze znaczącą przewagą polszczyzny. Liderzy mniejszości zadowolają się bałamutną statystyką, która w Rocznikach GUSu oznajmia, że w postkomunistycznej Polsce istnieje pół tysiąca niemieckich szkół mniejszościowych. Rzadko który badacz międzynarodowy dotrze do GUSowskiej definicji takiej placówki, wedle której niemiecką szkołą mniejszościową jest każda w jakiej naucza się niemieckiego jako języka mniejszościowego, czyli co najmniej w wymiarze trzech godzin lekcyjnych w tygodniu.

Utworzone przez mniejszość niemiecką Deutsche Bildungsgesellschaft (Niemieckie Towarzystwo Oświatowe) nigdy nie protestowało ani dokładnie nie przedstawiało tego obrazu faktycznego niezaistnienia mniejszościowego systemu oświaty dla polskich Niemców. Co zakrawa na ironię, materiały i strona internetowa tego towarzystwa jest prowadzona głównie po polsku.

## Porównania

Gdyby porównać obecną sytuację niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego z okresem międzywojennej Polski, to przez ostatnie trzy dekady, znajdowała się ona na poziomie roku 1935. Wtedy to język mniejszościowy został w pełni zdegradowany do poziomu przedmiotu szkolnego w szkołach mniejszościowych. A obecna zmiana wymiaru nauczania języka mniejszościowego z trzech godzin lekcyjnych w tygodniu do jednej oznacza faktyczną likwidację niemieckiego szkolnictwa mniejszościowego w „wolnej” Polsce. Taki „skok jakościowy” w niezmiennym polityce przymusowej asymilacji odpowiada sytuacji za lata 1938-1939 w międzywojennej Polsce. Wzrost ówczesnych tendencji autorytarnych i ksenofobicznych, choć może nie w takim natężeniu, także jest zbieżny z rozwojem polskiej polityki pod władzą PiSu.

PiSowscy politycy oznajmniają, że ograniczanie nauczania niemieckiego jako języka mniejszościowego w Polsce jest retorsją na ciągły brak polskiego szkolnictwa mniejszościowego w dzisiejszych Niemczech. Tylko, po pierwsze, w świetle ogólnej definicji mniejszości narodowej, przyjętej w dokumentach Rady Europy, w Niemczech nie ma żadnej polskiej mniejszości. Definicja ta, przyjęta też w polskiej Ustawie z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym stanowi, iż mniejszość może być uznana za taką tylko wtedy, gdy „jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej [lub danego kraju] od co najmniej 100 lat”.<sup>5</sup>

W zgodzie z tą definicją polska mniejszość narodowa istniała w Niemczech do roku 1945 na obszarze południowych Prus Wschodnich (dzisiejsze Mazury) oraz w Górnym Śląsku. Po 1945 tereny te znalazły się w granicach powojennej Polski. Oczywiście, po 1945 etniczni Polacy znaleźli się na terenie RFN jako wojenni pracownicy przymusowi, którzy po wojnie postanowili nie wracać do PRLu. Za czasów komunizmu, wielu etnicznych

---

<sup>5</sup> <https://zpe.gov.pl/a/przeczytaj/DdLYA6kKw>

Polaków „uciekło” z PRLu do RFN z powodów politycznych i ekonomicznych. A ostatnio, polskie członkostwo w UE otwarło wrota do nieograniczonych migracji z Polski do RFN. Lecz polscy (e)migranci jako grupa etniczna przebywają w dzisiejszych Niemczech nie dłużej niż od roku 1939, czyli najwyżej 83 lata. Tak więc przekroczą oni definicyjną barierę jednego stulecia dopiero w 2039 roku. A na razie stanowią nieuznaną mniejszość migrancką, tak jak Wietnamczycy w Polsce, czy Turcy w Niemczech.

Tym niemniej, język polski jest nauczany dla chętnych uczniów w szkołach po całym Niemczech.<sup>6</sup> Oczywiście (i niestety!), w Polsce Ministerstwo Edukacji i Nauki nie gwarantuje nauczania języka wietnamskiego dla emigrantów z Wietnamu.

Lepsze porównanie dla obecnej sytuacji Niemców w Górnym Śląsku stanowi mniejszość polska we współczesnej Litwie. Obie mniejszości są podobnych rozmiarów demograficznych, każda liczy po około 150,000 członków. Od momentu odzyskania niepodległości przez Litwę po rozpadzie ZSRS, Warszawa podkreśla, że polska mniejszość w tym kraju jest źle traktowana, a nawet dyskryminowana. Nie pamięta się o nielojalności polskiej mniejszości wobec państwa litewskiego w roku 1990. Jednak system mniejszościowego szkolnictwa z polskim językiem wykładowym, zapoczątkowany w okresie sowieckim, trwa do dzisiaj. Nie tylko uwzględnia on szkoły podstawowe i średnie, ale również polskojęzyczne przedszkola, technika, szkoły policealne i kolegia nauczycielskie. Co więcej, w 1998 roku otwarto w litewskiej stolicy Uniwersytet Polski w Wilnie jako oddział terenowy Uniwersytetu Białostockiego. Chociaż podczas ostatnich 30 lat liczba członków mniejszości polskiej zmniejszyła się o prawie połowę z 260 do 150 tysięcy, liczba szkół i instytucji oświatowych z polskim językiem wykładowym zmniejszyła się tylko nieznacznie, ze 150 do 110.

## **Przyszłość**

Wedle polskich mediów i komentatorów polska mniejszość w Litwie przeżywa ciężkie chwile. Litwa ją dyskryminuje, a sami Polacy litewscy wolą mówić i czytać po rosyjsku niż po polsku, nie mówiąc już o litewskim. Za to w Polsce śląskojęzyczna mniejszość niemiecka ponoć wspaniale się rozwijała i kultywowała własną tradycję i kulturę – a nawet język – aż do momentu obcięcia subwencji na szkolnictwo niemieckie z początkiem 2022 roku.

Jeśli było tak dobrze, to dlaczego teraz jest tak źle? Zmiana to przecież niewielka. Jeśli nie ma żadnych szkół mniejszościowych z niemieckim językiem wykładowym, to ograniczenie nauczania języka niemieckiego jako mniejszościowego z 2 godzin 15 minut w tygodniu do 45 minut de facto mało co zmienia, nic nie narusza w status quo. Każdy metodyk specjalizujący się w nauczaniu języków, wie że aby nabyć język w miarę bliski temu jakim dana osoba się posługuje na co dzień, trzeba z nim aktywnie spędzić około 600 godzin w okresie nie dłuższym niż dwa lata. Tak więc tak samo jak nauczanie niemieckiego w szkołach mniejszościowych przez trzy godziny lekcyjne w tygodniu nie zapewniało nabycia tego języka, to zmniejszenie wymiaru nauczania do jednej godziny niczemu w tym względzie nie zaszkodzi.

---

<sup>6</sup> <https://www.dw.com/pl/sejm-obcina-fundusze-dla-mniejszo%C5%9Bci-niemieckiej/a-60174138>

Jednak, dzięki szkolnictwu polskojęzycznemu polska mniejszość w Litwie będzie trwała, a polszczyzna będzie tam nabywana przez następne pokolenia. Z kolei mniejszość niemiecka w Górnym Śląsku bez oświaty niemieckojęzycznej i bez przekazu generacyjnego niemieckojęzycznej od prawie 80 lat przez to jest skazana na asymilację. No chyba, że Niemcy górnośląscy przebudują swą tożsamość grupową na innej podstawie niż językowa. Pomocnym ku temu może być śląszczyzna, jako znak etnicznej nie-polskości i zarazem górnośląskiej niemieckości.

Jednak nie ma co ukrywać. Po upadku komunizmu sprawę reaktywacji międzygeneracyjnego przekazu języka niemieckiego zawalili liderzy i elity mniejszości niemieckiej w Polsce. Cierpią na tym nie tylko nowe pokolenia Niemców górnośląskich w ten sposób pozbawionych możliwości nabycia własnego języka etnicznego, ale także polska demokracja.

*February 2022*